CZESŁAW MAJ

ur. 1923; Motycz

Miejsce i czas wydarzeń	Motycz, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Etnografia, Motycz, św. Marek, Wielka Niedziela

W Wielką Niedzielę św. Marek miał ścinać ludzi

No, to było przed rokiem tysiąc osiemset dziewięćdziesiątym drugim, co pięćdziesiąt lat wypada uroczystość świętego Marka w Wielko Niedziele. I ktoś wtedy puścił tako pogłoskę, jakoś że jak przyjdzie Wielka Niedziela, to święty Marek będzie chodził i ścinał ludzi za to, że sam był ścięty. To ludzie schodzili się, bali się, śpiewali godzinki, droge krzyżowo, po chatach, różne rzeczy robili. Późnij już się przez cały post, a potem wszystko już było przygotowane, gotowi byli. No, w Wielką Sobotę, to wyszedł taki pastucha, u dziadka u mojego Wawrzyńca i krzycy: „Olaboga, ludzie! Ratujta! Łoj, łoj, łoj!". To wszyscy po, podmuchali te światełka, ło, lampecki były takie trójki, żeby mało wychodziło nafty. I… jak później cała noc zeszła, później na re, rezurekcję ludzie po, pocho, pochodzili, no to… po rezurekcji dzieci poszły na wzgórek zobaczyć jak będą wracać ludzie z kościoła. I, wtedy jedzie jakaś furmanka i dwa ogromne psy lecą, a to Zawiślak Mateusz był taki, co konie hodował, lubiał i prędko jedzie, kurz – bo wtedy kurz był, wczesna wiosna – dzieci przyleciały i mówio: „Matejko! Coś się stało - Świety Marek jedzie bo widzieliśmy". -„Gdzie? Co?". -„Aaa, zobaczycie". No i patrzą, a Zawiślak, przejechał, pojechał. Psy poleciały, bo jechał na rezorekcje, jeszcze ciemnawo było, bo do Konopnicy sześć kilometrów, o. Psy poleciał, nie wiązane były w nocy. I – taki był święty Marek.

Data i miejsce nagrania	2011-03-24, Motycz
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Rafał Czekaj
Redakcja	Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"